

IV. RECENZJE

Michał Szczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. I. *Państwo feudalne*, Warszawa 1968, PWN, ss. 353.

Ukazanie się pierwszego tomu podręcznika prof. M. Szczanieckiego należy powitać najgoręcej. Wzbogaca on skąpą literaturę dydaktyczną dla przedmiotu, który, z racji tak naukowych, jak światopoglądowych, stanowi szczególnie wartościowy składnik nauczania studentów prawa. System powszechnej historii państwa i prawa pióra prof. K. Koranyiego, dzieło wielkiego talentu i kolosalnej erudycji, przerasta przecież rozmiarami i bogactwem materiału skalę podręcznika dla studentów. Podręcznik prof. I. Jaworskiego dzięki swym wysokim walorom zdobył silną pozycję w naszej dydaktyce uniwersyteckiej. Myślę jednak, że nie wymaga dowodu pożytek, wynikający z istnienia kilku różnych podręczników dla studiowania (a nie uczenia się na pamięć) przedmiotów prawniczych, dla wykładu kursowego, dla poziomu ćwiczeń.

1. Wartości podręcznika M. Szczanieckiego godne są bardziej szczegółowej analizy, niż ta, która możliwa jest w krótkiej recenzji. Ukazują one bowiem postępy metodologiczne i dydaktyczne polskiej nauki historycznoprawnej w sposób niezmiernie wymowny.

Omawiane dzieło spełnia wymogi, które Goethe stawiał dziełom mistrzowskim: jest zwarte. Autor dał wykład syntetyczny, umiejętnie wydobywający sedno zjawisk. Podziwu godna jest tu sztuka zwięzłego referowania niezmiernie zawiłych kwestii, co daje czytelnikowi szkicowy, a przecież pełny obraz przedmiotu. Nieuchronne uproszczenia nie przekraczają miary, dopuszczalnej przy konstruowaniu syntetycznego obrazu większych całości. Świetnym rozwiązaniem jest dyskretne, ale częste powracanie do podanych uprzednio charakterystyk i definicji, dzięki czemu utrwała się istota procesów i struktur ustrojowych w pamięci nawet słabo przygotowanego czytelnika. A to ważne, bo znajomość historii powszechnej wśród studentów I roku pozostawia wiele do życzenia. Umiejętne nawiązania od dalekiej historii do spraw współczesnych ożywiają wywody i uczą zrozumienia dla ciągłości procesów dziejowych, dla trwałości form i zmian treści. Cenne są także nawiązania do spraw polskich, może czasem zbyt skąpo objaśnione.

Zwraca uwagę znakomite potraktowanie problematyki ustroju społecznego. Czytelnik może śledzić wyrastanie społecznych układów z podłoża ekonomicznego i kształtowanie się ustroju społecznego w najściślejszych związkach z instytucjami politycznymi oraz prawnymi. Wzajemne zależności w tej mierze, zasadniczy priorytet stosunków ekonomiczno-społecznych, zakres autonomicznego rozwoju instytucji politycznych oraz prawnych, ich wtórne oddziaływanie na sferę ekonomiki i układ sił społecznych — wszystko to przedstawione zostało, nie waham się i tu użyć tego określenia, po mistrzowsku. Rzecz znamienita: szczegółowe usterki wykładu, o których mowa niżej, dotyczą przeważnie kwestii politycznoprawnych, a w minimalnym stopniu zagadnień ustroju społecznego. Może wynika to stąd, że wykład tych ostatnich wymaga głębokiego rozumienia zjawisk i historycznej wyobraźni, podczas gdy wykład spraw politycznoprawnych, lepiej zbadanych, w większej mierze wymaga

pamięci, do której historyk skłonny jest odwoływać się z nadmiernym zaufaniem. Tymczasem pamięć dat, nazw i nazwisk jest zawodna; recenzent pisze to tym śmiejąc, że sam nie jest bez winy i niejedną omyłkę popełnił, zaufawszy swej pamięci.

Ogromnym osiągnięciem jest przesycenie całego wykładu metodą porównawczą. Dwa osobne rozdziały poświęcone zostały ogólnej charakterystyce państwa feudalnego przed uformowaniem się absolutyzmu (rozdz. XV) i ogólnej charakterystyce monarchii absolutnej (rozdz. XX). Oba stanowią porównawczą syntezę wysokiej klasy. Pozwalają zrozumieć i zapamiętać wspólne cechy takich mechanizmów ustrojowych, jak europejska monarchia wczesnofeudalna, stanowa czy absolutna. Ale ukazują zarazem różnice: uczą, że nie są to mechanizmy seryjne, że ich kształtowanie się było asynchroniczne, że liczne są wyjątki od ogólnych prawidłowości rozwojowych. A wszystko to nie jest suchym stwierdzeniem faktów; autor ma ambicję wyjaśniania podstawowych przyczyn ewolucji ustrojów i jej typowych bądź nietypowych przebiegów. Dalej, metoda porównawcza wyraża się w nieustannym odсылaniu od jednego paragrafu wykładu do innych paragrafów. Powinno to zmusić rzetelnego czytelnika do ciągłego porównywania, stwierdzania analogii i różnic, a to najlepsza droga do zrozumienia (nie zaś tylko pamięciowego opanowania) studiowanego materiału.

Zbyteczne jest dodawanie, iż wykład oparty został na najnowszym stanie wiedzy. Podoba się częste referowanie węzłowych dyskusji naukowych, ukazywanie różnych punktów widzenia, ich uwarunkowań, ich mocnych i słabych stron. Szkoda, że dyskusje te są anonimowe. Warto chyba podać, jeśli już nie podstawową bibliografię przedmiotu, to przynajmniej nazwiska najwybitniejszych historyków państwa i prawa, którzy tworzyli tę naukę i przyczyniali się do jej postępu. Okazją po temu mogłyby stać się właśnie te fragmenty tekstu, w których autor referuje podstawowe dyskusje naukowe. Słuszne jest też sygnalizowanie kwestii nie do końca rozstrzygniętych, spraw wątpliwych i niejasnych.

Podsumowując dotychczasowe wywody chciałbym stwierdzić, że dzieło prof. Szczanieckiego jest podręcznikiem kształcącym w najlepszym znaczeniu tego słowa. Skłania bowiem studenta do myślenia, nie pozwala na bierność intelektualną. A przecież o to właśnie chodzi, aby student nie połykał określonego *quantum* wiadomości, lecz aby pracował samodzielnie i znajdował przyjemność w refleksyjnej, krytycznej postawie wobec przedstawianego mu materiału.

2. Gdy idzie o problemy dyskusyjne, wyliczę trzy: zakres terytorialny, zakres przedmiotowy i zakres chronologiczny książki. Od dwudziestu lat wyklada się na naszych wydziałach prawa powszechną historię państwa i prawa. A przecież siła tradycji dawnego wykładu „ustroju i prawa na Zachodzie Europy” ciąży nadal nad naszymi poczynaniami dydaktycznymi. Oczywiście, „powszechność” przedmiotu nie może być traktowana zbyt dosłownie; ograniczenie się do szeroko pojętego kręgu kultury europejskiej jest uzasadnione. A jednak wypadnie uznać za dyskusyjne takie rozplanowanie materiału, że około 90% wykładu o państwie feudalnym (pomijając starożytność) dotyczy zachodniej Europy. To samo można powiedzieć i o proporcjach miejsca poświęconego poszczególnym państwom. Około 100 stron przypada na Frankonię i Francję: jest to w przybliżeniu jedna trzecia tekstu, omawiającego państwa feudalne. Monarchia absolutna we Francji zajmuje ponad cztery razy więcej miejsca niż absolutyzm carski, skądinąd szczególnie interesujący polskiego czytelnika. Oczywiście, docenić wypada niejako wzorcowy charakter absolutyzmu francuskiego i siłę promieniowania Paryża, a zwłaszcza Wersalu, w Europie doby absolutyzmu. Jednak trudno nie zastanawiać się nad możliwościami redukcji materiału francuskiego (po części też niemieckiego), aby wygospodarować miejsce dla pominiętych zupełnie lub zbyt szkicowo potraktowanych problemów. Do kwestii zbyt już skrótowo wyłożonych należy np. wczesna historia społeczno-polityczna Słowian. Dość powiedzieć, że wyliczeniu wszystkich ważniejszych szczepowych państw ger-

mańskich w § 38 nie odpowiada w § 39 wzmianka, chociażby o państwie wielkomorawskim. Trudno odżalować zupełne pominięcie Bizancjum. A przecież jego wpływ ustrojowy w średniowieczu nie był mniejszy niż promieniowanie dworu wersalskiego w XVII stuleciu. Wpływ ten, jak wiadomo, nie ograniczał się do Europy wschodniej i środkowej (Ruś, Serbia, Bułgaria, Węgry), ale penetrował daleko na Zachód (cesarstwo zachodnie, papieństwo, Włochy, a w szczególności królestwo Sycylii). Chciałoby się znaleźć w podręczniku choćby krótkie ekskursy o rozwoju ustrojowoprawnym Czech, Węgier, Litwy przed unią, zarówno z uwagi na dzień dzisiejszy, jak i na minione związki z dziejami Polski. Żal pominięcia wpływów Islamu na ewolucję ustrojowo-prawną Europy; wszak od VII do XIX w. dzieje Islamu spletają się najściślej z historią tak zachodniej, jak i wschodniej Europy. Żal, że zabrakło miejsca dla Italii, a przede wszystkim dla jednej z najciekawszych formacji politycznych feudalizmu — królestwa Sycylii, którego wpływ ustrojowy sięgnął aż w sąsiedztwo Polski (andegaweńskie Węgry, zakon krzyżacki). Szkoda też pominięcia północnowłoskich republik miejskich. Wskutek tego wywód o renesansie nauki prawa rzymskiego w średniowieczu znalazł się nieoczekiwanie w rozdziale o Francji okresu rozdrobnienia.

Wypadnie natomiast, choć z żalem, zaaprobować decyzję autora, by państwo starożytne zredukować w wykładzie do minimum. Lukę, jaka w związku z tym powstaje w historycznej erudycji prawnika, wypełni częściowo wykład historii doktryn politycznych i prawnych (zwłaszcza dla Grecji, ale też dla starożytnego Bliskiego Wschodu) oraz wykład prawa prywatnego rzymskiego (który z reguły nawiązuje do problematyki ustrojowej). Niemniej i we wprowadzeniu do omawianego podręcznika, gdy mowa o państwie starożytnym, możliwe są pewne korekty. Tak np. można by skrócić niektóre partie, dotyczące Rzymu cesarskiego, by tym kosztem rozszerzyć wiadomości o ustroju republikańskim. Bo ustrój państwowy republiki rzymskiej nie ma obecnie prawa nawet do odrębnego paragrafu; wskutek tego czytelnik dowiaduje się np., iż princepsowie ograniczyli rolę zgromadzeń ludowych (s. 30), ale nie wie, co to za zgromadzenia i jak poprzednio funkcjonowały.

Gdy chodzi o zakres przedmiotowy wykładu, to najtrudniejszą kwestią jest tu uwzględnienie sfery prawa sądowego, do czego zobowiązuje nas nazwa przedmiotu. Otóż prof. Szczaniecki idzie tutaj śladem, wytyczonym poprzednio przez I. Jaworskiego, ograniczając się w największej części do wykładu źródeł prawa. Prawda, że obok charakterystyki *fontes iuris cognoscendi* więcej uwagi przywiązuje do *fontes iuris oriundi*. Wywody o sposobie kształtowania norm prawnych, jak zawsze zwięzłe i trafnie przedstawiające rzeczy najważniejsze, stanowią cenny element syntezy. Natomiast po większej części niespełniona pozostała zapowiedź autora (s. 5), iż nie straci z pola widzenia „podstawowych instytucji prawa cywilnego, prawa karnego czy procesu”. Jest nieco informacji o prawie karnym i o procesie w państwie frankońskim (nieoczekiwanie w podrozdziale o ustroju państwa), jest wywód o własności i posiadaniu u Germanów w ogóle, w państwie frankońskim w szczególności. Ale potem już prawie nic, aż do krótkich wywodów o instytucjach prawa karnego i procesu w niemieckich kodyfikacjach czasów nowożytnych, od Karoliny poczynając. Szerzej przedstawione zostały elementy nauki prawa, a jeszcze szerzej — problem wpływów prawa rzymskiego w doktrynie i praktyce europejskiej. Tak więc czytelnik zostanie poinformowany o formach kształtowania się prawa sądowego w feudalnej Europie; prawie nic jednak nie dowie się o jego treściach. Rozumiem trudności, jakie się nastroczą w tej mierze, ale bez wątpienia słuszna zapowiedź autora ze wstępu powinna być zrealizowana; podstawowe instytucje prawa karnego, cywilnego i procesowego uzupełniać powinny tok wykładu.

W związku z przedmiotowym zakresem wykładu chciałbym zwrócić uwagę na troskę autora o konfrontowanie normy prawnej z praktyką. Jest to, rzecz jasna, konieczne w każdym nowoczesnym ujęciu przedmiotu i warto nawet poświęcić tym

zabiegom więcej jeszcze miejsca. Natomiast pewne wątpliwości budzi sprawa konfrontowania norm prawa z doktryną polityczno-prawną. Wykład zawiera szereg ekskursji na teren myśli politycznej i prawnej, z konieczności dość fragmentarycznych. Byłyby może niepotrzebne, gdyby wykład powszechnej historii państwa i prawa prowadzony był równoległe z wykładem historii doktryn. Nie jest to zresztą postulatem nowym.

Gdy idzie o zakres chronologiczny — omawiany tom poświęcony jest państwu feudalnemu; nie może więc oczywiście przyjąć schematycznej granicy *ad quem*. Stosownie tedy wykład ustroju Anglii został zamknięty na połowie XVII w., a ustroju Francji doprowadzony do schyłku XVIII w. Konsekwentnie należałoby zatem doprowadzić wykład ustroju Niemiec i Rosji do połowy XIX w., a nie do końca XVIII w. Tę niekonsekwencję w układzie materiału, niezbyt może istotną, należało jednak dla porządku odnotować.

3. Do tekstu przedostała się pewna liczba nieścisłości i omyłek w szczegółach. Łatwo je zlikwidować, niekiedy jednym pociągnięciem pióra. Spróbuję wyliczyć, co za takie usterki uważam.

Z wywodu o despotach wschodnich (s. 10) czytelnik mógłby wywnioskować, że Mezopotamia była od początku dużym imperium, które tylko zmieniali władcy; że Ur i Lagasz to nazwy ludów; że Persja (jak też wcześniejsze królestwo Medów) była państwem zlokalizowanym w Międzyrzeczu; że po upadku imperium Aleksandra W. była taka monarchia hellenistyczna, która się zwała Persją. Tekst (s. 12) sugeruje, że Iliada przedstawia czyny wojenne Dorów, a grecka polis istniała już od XII w., gdy V. Ehrenberg trafnie chyba wystawia jej metrykę na ok. r. 800. Sparta uchodziła za wzór arystokracji wojskowej długo przed załamaniem się równości wśród spartiatów (s. 13). Niejasne, kto miał „odmawiać Sparcie znamion regularnie zorganizowanego państwa” (s. 14). Są pewne niejasności i nieścisłości przy referowaniu walk rzymskich patrycjuszy i plebejuszy. Nieścisłe, że były to „ustawiczne zmagania o władzę”; nieścisła też sugestia, iż walki te trwały do końca republiki (s. 21). Nietrafna ocena reform grakchańskich jako podejmowanych przez plebejuszy (s. 24). Trudno uznać patrycjuszy i plebejuszy po prostu za dwie klasy społeczne (s. 27), a kryterium majątku, zawodu i urodzenia za podstawowe kryterium nierówności w społeczeństwie rzymskim (s. 26). Czytelnik będzie w rozterce, czy tytuł *Dominus et Deus* przyjął ces. Aurelian (s. 30), czy też ces. Dioklecjan (s. 31). Ocena papieskiego prymatu w kościele jako bezspornego już w V w. (s. 39) wydaje się przesadna: skąd więc tak liczne i potem spory wokół najwyższej władzy w kościele? Karol Prostack nie zasługuje już na miano króla „frankońskiego”, lecz francuskiego (s. 52 i 96, w zw. z powstaniem księstwa Normandii). Potomkowie Tankreda z Hauteville zorganizowali państwo sycylijskie już w XI, a nie w XII w. (s. 52). Przypisywanie Karolowi W. próby aktualizacji uniwersalnego cesarstwa rzymskiego w r. 800 (s. 59, 70, 145) jest dość powszechnie kwestionowane przez nowszych badaczy zagadnienia. Kością niezgody między Francją i Niemcami w XX w. nie jest oczywiście cała „północna część działu Lotariusza, między Renem i Mozą” (s. 61), ale tylko niezbyt wielka część tej części. Data słynnego kapitularka z Quiersy (877 r.) podana została błędnie, a treść jego c. 9 — niezbyt dokładnie (s. 73). Śmierć Ludwika V w r. 987 nie oznaczała wygaśnięcia rodu francuskich Karolingów, skoro żył jeszcze syn Ludwika IV Zamorskiego, Karol ks. Dolnej Lotaryngii (s. 95). Nieścisła jest informacja, że Robertyni rywalizowali z Karolingami „już od początku X w.” (s. 95), skoro pierwszy Robertyn na tronie Francji, Eudes, rządził od 888 do 898 r. Teza, iż król Francji nie miał w XI w. żadnej władzy (s. 107) wydaje się jednak przesadna.

Można dyskutować z oceną roli kościoła we wcześniejszym średniowieczu. Jego monopoliczna rola w ratowaniu szczątków kultury antycznej w okresie germań-

skim (s. 69) jest dzisiaj kwestionowana. Skuteczność przeciwdziałania przez kościół anarchii feudalnej w X—XI w., a przynajmniej łagodzenia jej skutków (s. 109) została też oceniona zbyt optymistycznie. Uchwały synodów i działania lig nigdy nie dawały trwalszych efektów, co potwierdza m. in. znane a dosadne zdanie, które na ten temat sformułował Raoul Glaber. Gdy mowa o rozszerzaniu *treuga Dei* od „środy do poniedziałku” (s. 109) czytelnik może wywnioskować, iż legalnie wolno było wojować tylko we wtorki. A tymczasem próbowano ustalić rozejm Boży na czas od środy wieczór do zakończenia niedzieli. Pawijskiej szkoły prawa, koncentrującej badania nad prawem longobardzkim, nie można uznać za włoską szkołę klasztorną, prowadzącą badania i nauczanie w dziedzinie prawa rzymskiego (s. 117). Niezupełnie ściśle jest ujęcie materiału Dekretu Gracjana jako zbioru „wydanych przez kościół przepisów” (s. 119). Na s. 125 *lapsus calami*: mowa o cesarzu niemieckim w XIII w. Formuła *rex imperator in regno suo* była znana we Francji nie w XIV dopiero (s. 125), ale już w XIII w.

Wyliczenie kolejnych królów po Filipie Pięknym (s. 126) pomija tradycyjnie, ale niezbyt słusznie, epizod Jana I Pogrobowca, który nie był bez znaczenia w dyskusji o zasadach następstwa tronu. Niezrozumiałe sformułowanie o hrabim Valois jako „najbliższym krewnym wedle zasad primogenitury” (s. 126); ponadto ów pierwszy Walejusz na tronie to oczywiście nie Karol V, ale Filip VI. Znow *lapsus* lub błąd korekty na s. 137: w sporze o inwestyturę wystąpił oczywiście Henryk IV. Królestwo Sycylii, jako spadek po dynastii normañskiej Hauteville'ów (Altavilla), objął już Henryk VI Sztauf, a nie Fryderyk II, który władzę tu utrzymał do śmierci, a nie tylko „w początku XIII w.” (s. 137, 146). Wywód o szlachcie niemieckiej na s. 139 pomija wolne rycerstwo Rzeszy („Resztę szlachty [poza książętami, J. B.] tworzyło rycerstwo, podlegające zwierzchnictwu książąt Rzeszy”). Teza o pretensjach do monopolu cesarskiego na tzw. *Königserhebung* (s. 146) niezupełnie chyba ścisła; od XII w. papieskie erekcje królestw były znacznie częstsze niż cesarskie i trudno je było w czambuł kwestionować. Na tejże s. 146 (w. 8-6 od dołu) pomieszane zostały wydarzenia z początku i z połowy XIII w. oraz pap. Inocenty III z Inocentym IV.

Sugestia, że rozdwojone elekcje w Niemczech pozostawały w związku z brakiem męskich potomków poprzednich królów (s. 149) nie jest trafna. Nie tak było przy najgłośniejszej podwójnej elekcji, która zapoczątkowała *Thronstreit* z przełomu XII i XIII w.; to samo dotyczy sporów o tron z połowy XIII w. i podwójnej elekcji po śmierci Henryka VII, która zapoczątkowała długoletni spór Fryderyka Habsburga i Ludwika Wittelsbacha. Najostrejsze spory o niemiecki tron nie miały zatem związku z bezdziedzicznością poprzednich władców. W związku ze stosunkiem wczesnofeudalnego państwa do kościoła: mowa o doniosłej roli tego ostatniego (s. 150 i in.), ale warto było dokładniej ją wyjaśnić. Odnoszę wrażenie, że rola ta została zbyt mocno sprowadzona do sfery ideologii, szerzenia pewnych pojęć i zasad (por. np. s. 234), a zbyt mało autor pisał o państwowych funkcjach dygnitarzy kościelnych. Na s. 157 nie uzasadniony pluralis: w XIV w. korona niemiecka znalazła się w ręku jednego tylko Wittelsbacha; natomiast wśród rządzących po nim Luksemburgów jest o jednego za mało (Wacław IV). Przerwa w habsburskim monopolu na koronę cesarzy rzymsko-niemieckich w XVIII w. trwała nie trzy lata (s. 158, 292), ale dwadzieścia trzy. Bo sytuacja ces. Franciszka I Lotaryńskiego niczym właściwie się nie różniła od sytuacji poprzednika, Karola VII Bawarskiego: obaj ci cesarze nie byli Habsburgami, obaj ożenieni z Habsburżankami. Na s. 159 *lapsus calami*: mowa o Czechach „na południowym wschodzie Niemiec”. Inny *lapsus* na s. 167 zamienił *privilegium maius* Rudolfa IV w *privilegium minus*. S. 174: rok 1157 jako data wygaśnięcia dynastii normañskiej w Anglii podany błędnie. W linii męskiej wygasła ona na Henryku I w r. 1135; Stefan z Błois i Henryk II Plantagenet byli obaj potomkami Wilhelma Zdobywcy po kądzieli, z tym, że pierwszy zaczął panować

w r. 1135, a drugi w 1154 (nie, jak podano na tej samej stronie, w 1157). I to nie Henryk II zamordował prymasa Becketa (s. 175). Gdy mowa, dla Anglii, o „mniej ostrej granicy społecznej między klasą feudalów a pozostałymi klasami” (sc. mniej ostrej, niż na kontynencie) — zabrakło dwu słów, ale ważnych: chodzi o pozostałe klasy ludzi wolnych (s. 179). Władza królów Anglii w XI-XII w. (sc. po podboju normandzkim) przedstawiona została jako bardzo silna, a wojny prywatne jako nieznane w tym kraju i w tym czasie (s. 182 i n.). A przecież niemały kawał czasu między Zdobywcą i Janem Bez Ziemi wypełniła anarchia feudalna za dwudziestoletnich rządów Stefana z Blois. To nie była „bardzo silna władza”.

Przy okazji poddałbym pod dyskusję trafność określania władzy monarchów wczesnofeudalnych jako absolutnej (np. s. 259). Organizacja polityczna stanów we Francji w dobie absolutyzmu nie „uległa likwidacji”, skoro zgromadzenia prowincjonalne częściowo pozostały (s. 251). Autor pisze, że we francuskiej monarchii absolutnej „interesy klasowe przestały [...] pokrywać się z interesami poszczególnych stanów” (s. 251): a przecież nigdy nie pokrywały się one w pełni! Chciałoby się w ogóle widzieć w wykładzie nieco więcej wyjaśnień o wzajemnym stosunku klas i stanów; odebrałoby to ogólnikowość sformułowaniom o świadomości i solidarności stanowej (por. np. s. 106) i lepiej ukazało konflikty wewnątrzstanowe. „Dopiero w XV w. zaczęła torować sobie drogę teoria, że państwo jest osobą prawną” (s. 259): badania E. Kantorowicza cofają ten rozwój znacznie dalej w głąb średniowiecza. Na tejsze stronie mamy sformułowanie o „nie kwestionowanej od czasów św. Augustyna (IV w.) zasadzie, że wszelka władza pochodzi od Boga”. To niejasne. Czy przed Augustynem ktoś w chrześcijaństwie kwestionował zasadę Rom. XIII, 1? Albo czy to Augustyn był ostatnim, który ją kwestionował? A może to on ją sformułował? Nie należałoby pozostawiać czytelnika w obliczu takich wątpliwości i domysłów. Teza, że Bodin „pogłębił pojęcie suwerenności państwowej” (s. 259 i n.) może sugerować, iż Bodin łączył pojęcie suwerenności z państwem jako korporacją, a nie z władzą państwa, niekoniecznie monarchiczną. Tak samo niecisła teza, że władza monarchy wedle Bodina nie podlega żadnym prawom, prócz boskich (a prawa „fundamentalne?”). Nie jest słuszne przypisywanie Grocjuszowi i twierdzenia, że lud przeniósł na monarchę nieodwołalnie pełną suwerenność (nie zawsze tak bywa, por. *De iure belli ac pacis*, I, 3, 8 i 14 i n.), i poglądu o nienaruszalnych prawach naturalnych jednostki (s. 260). Trudno też uznać Mably'ego za najbardziej surowego w XVIII w. krytyka feudalizmu (s. 261). *Lit de justice* wyjaśniałbym nie twierdzeniem, że dla króla-najwyższego sędziego parlament „był tylko organem doradczym” (s. 262), ale teorią o parlamencie jako *pars corporis principis* (przy okazji można wyjaśnić stare i ważne tradycje takiej konstrukcji prawnej). Kościelne potępienie nauki Lutra wiązać trzeba z bullą *Exsurge Domine* (1520), a nie z sejmem wormackim (1521), por. s. 295.

Dla czytelnika może nie być jasna ocena reform absolutyzmu oświeconego na s. 302 („reformy o znamionach postępowych” i zaraz po tym: „nie można się ludzi co do postępowości reform [...] nie miały one służyć postępowej przebudowie ustroju, przeciwnie...”). Może należało położyć akcent nie na zabezpieczeniu rządu despotycznego przed społeczną opozycją, ale na zrozumieniu nieuchronnych konieczności przemian społecznych i decyzji przeprowadzania ich w sposób kontrolowany oraz najmniej kosztowny dla klasy rządzącej. Niejasne też, jak łącząc ze sceptycyzmem religijnym i racjonalizmem oświeconego absolutyzmu uzasadnienie monarchii „powierzonej przez Boga” (s. 303); akcentowałbym raczej twierdzenie, iż monarcha i tylko on, stojąc najwyżej w hierarchii, ma pełną wiedzę o stanie państwa, bo jego horyzont jest najrozleglejszy, a informacja najpełniejsza. Sformułowanie o zasadach Sankcji Pragmatycznej z 1713 r. jest niekompletne: mowa o „dziedziczności w linii męskiej w porządku primogenitury” (s. 303): czytelnik może zadać sobie pytanie, jak wobec tego uzyskała władzę Maria Teresa.

Niedokładna korekta spowodowała liczne omyłki w datach; prócz wymienionych już podam przykładowo, że błędne są daty nabycia marchii brandenburskiej przez Hohenzollerna (s. 152), powstania Wata Tylera (s. 176), śmierci Jarosława Mądrego (s. 204), objęcia rządów przez carów Fiodora i Borysa Godunowa (226). Niektóre sformułowania rażą w tak dobrze napisanej książce: np. „alienacja swymi dobrami” (s. 81), „król nominował szeryfami” (s. 193), „poczuł się na siłach do opozycji” (s. 262). Logicy gniewają się na zwroty w rodzaju: „dwie alternatywy: albo prawo stanowione, albo prawo zwyczajowe” (s. 197).

4. Wyliczone wyżej usterki, jak i te, których nie dostrzegłem w pierwszej lekturze, są łatwe do usunięcia; stanowią *Schönheitsfehler* w naprawdę pięknej książce. Trudniejsze będzie rozważenie wspomnianych wyżej kwestii zakresu terytorialnego i przedmiotowego pracy, co może mieć znaczenie i dla drugiego tomu (oby jak najprędzej) i dla przyszłych wydań tomu pierwszego, których ten na pewno słusznie się doczeka. Ale już teraz można i trzeba najszczerzej gratulować Autorowi tak udanego dzieła, o tylu wybitnych walorach dydaktycznych i wychowawczych. Bo mamy tu książkę, która nie tylko uczy historii, ale także pozwala ją rozumieć. A może także i polubić.

JAN BASZKIEWICZ (Katowice)

L. Sternbach, *Juridical Studies in Ancient Indian Law*, Part II, ss. X+472, Motilal Banarsidass, Delhi—Varanasi—Patna, 1967. Rs. 50.

Druga część zbiorowego wydania prac L. Sternbacha dotyczących prawa starożytnych Indii (zob. recenzję cz. I w CPH, t. XX, 1967, z. 1) zawiera 9 artykułów.

W znajdujących się na początku książki pracach pt. *The Pañcatantra and the Smrtis* (XIX, s. 1-91), *The Tale of the Gullible Husband and His Cunning Wife* (XX, ss. 92-121) i *The Tale of the Young Wife and the Old Husband* (HJ. 1. 6) — (XXI, s. 122-150) autor zajmuje się kwestią zastosowania w nowelistyce staroindyjskiej reguł prawnych zawartych w dziełach religijno-etyczno-prawnych zwanych Smrti. Na podstawie gruntownej analizy tekstów Sternbach wykazuje, że w późniejszych wersjach niektórych opowieści często wprowadzono zmiany w tym celu, by dopasować treść do reguł prawnych znajdujących się w Smrti.

W dwóch dalszych artykułach pt. *The Mānava-Dharmaśāstra Stanzas in the Hitopadeśa* (XXII, ss. 151-177) i *Some Dharmaśāstra Stanzas in the Hitopadeśa* (XXIII, ss. 178-195) autor ustala, że staroindyjski zbiór opowiadań, bajek i baśni zwany *Hitopadeśa* (*Zbawienne pouczenie*) zawiera wiele reguł prawnych zapożyczonych bezpośrednio lub pośrednio z dzieł zwanych Smrti.

Kolejne cztery prace pt. *Cānakya's Aphorisms in the Hitopadeśa* (XXIV, ss. 196-295), *Cānakya's Aphorisms in the Pañcatantra* (XXV, ss. 296-320), *Mānava-Dharmaśāstra Verses in Cānakya's Compendia* (XXVI, ss. 321-364) i *Mahābhārata Verses in Cānakya's Compendia* (XXVII, ss. 365-434) poświęcone są kwestii zastosowania tzw. aforyzmów Czanakji (Kautilji) w staroindyjskich zbiorach opowiadań, bajek i baśni pt. *Pañcatantra* i *Hitopadeśa* oraz aforyzmów z tzw. Kodeksu Manu i epopei pt. *Mahābhārata* — w kompendiach przepisywanych Czanakji.

Wszystkie wymienione prace Sternbacha są niezwykle interesujące i cenne dla badaczy prawa, literatury i cywilizacji starożytnych Indii. Podobnie jak w studiach zawartych w pierwszej części wydania zbiorowego zadziwia tutaj wielki wkład pracy i wytrwałości autora, precyzyjna analiza tekstów sanskryckich (opatrzonej częstokroć przekładami angielskimi), obfity aparat krytyczny, bogata bibliografia i ciekawe zestawienia. Na końcu książki umieszczony jest szczegółowy indeks do całego wydania zbiorowego (s. 435-469). Warto też podkreślić, że omawiane artykuły